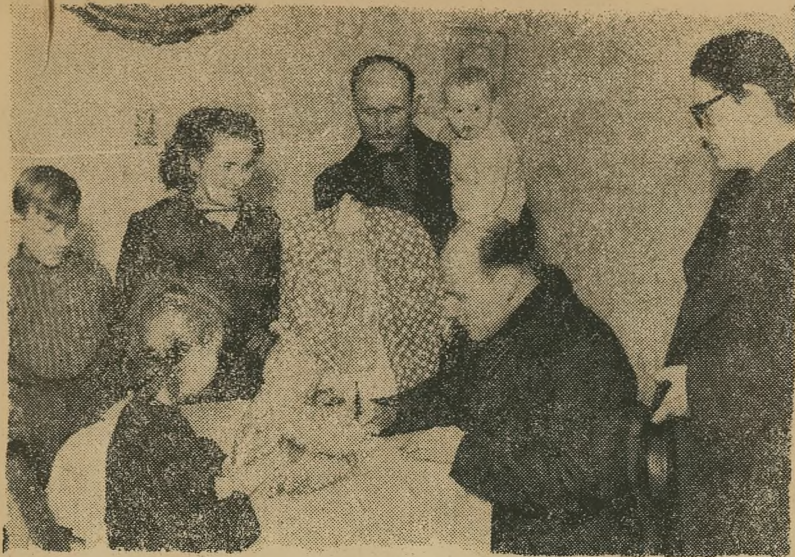




Na Śląsku nie trzeba agitować na rzecz zbiórki darów dla dzieci koreańskich. — Ja wiem, co to jest robociarska solidarność — mówi górnik Tomasz Mazurek z kop. „Katowice”, do którego mieszkania zawitała trójka aktywistów pokoju — i dlatego oddaje część rzeczy swoich dzieci — dzieciom koreańskim.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA CZESŁAW DATKA

Świat i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

Nr 1

Katowice, dnia 7 stycznia 1951 r. — Rok VI.



Nasze dzieci są syte, radosne, ładnie ubrane. Nie rozumieją, co znaczy straszliwe słowo — wojna. Dorośli starają się najusilniej, by dać im szczęśliwe dzieciństwo. Dlatego to w całym kraju, w pierwszych dniach Nowego Roku, w świetlicach i szkołach odbywają się prześliczne zabawy choinkowe. Fragment takiej zabawy dzieci śląskich — przedstawienia kukielkowego — pokazuje nasze zdjęcie.

Aby buzia dziecka uśmiechnięta była...

„Latające fortece“ ni-
szcza domy mieszkalne,
mordując w gruzach miast
i na polach całą ludność
cywilną, w tej liczbie ko-
biety, starców i dzieci...

... Kiedy uciekło wycie
samolotów ludzie zaczęli
powracać do domów.
Wśród nich była młoda
Kim, z dzieckiem na ple-
cach. Nie wiedziała, że
dziecko jej jest bez głowy.
Nikt z towarzyszących jej
ludzi nie miał odwagi po-
wiedzieć jej o tym...

... Gdy przyszła do do-
mu, dom stał w płomien-
iach. Chciała nakarmić
dziecko i wtedy zobaczyła,
że jest martwe... Nie
jest ona jedyną matką w
Korei, która straciła swo-
je dzieci. Jest ich tysiące
i ofiary mnożą się z każ-
dym dniem.

(Z przemówienia delegatki
Korei Pan-Den-Ai na II Kon-
gresie Obrońców Pokoju
w Warszawie).

... Bałwanek śniegowy, któ-
ry spędził w lodówce całą
wiosnę, wyszedł w lipcu na
świat. Radośnie tańcząc
wśród kwiatów roztopił się
w gorących promieniach
słońca. Z gleby, zmoczonej
roztopionym śniegiem wy-
rosły jaskry.

Radosna wrzawa 300 dzie-
ci, zebranych w Domu Kul-
tury ZZ w Katowicach, na
doroczną zabawę choinko-
wą, wzmożyła się jeszcze,
gdy zaczęto wyświetlać na-
stępny film rysunkowy.

Zbiórka podarków
dla dzieci koreańskich
odbywa się obecnie
w całym kraju.

Śląsk zawsze pierw-
szy we wszystkich
zbiorowych akcjach i
teraz na pewno nie
da się prześcignąć w
tym pięknym współ-
zawodnictwie.

Zdziś Drzymka przyszedł
na zabawę z siostrą i ma-
mą. A gdzie tata?

— Tata nie mógł przyjść,
bo fedruje. Ale przyjdzie po-
nas o 8...

Tak, Zdziś mimo woli wy-
powiedział wielką prawdę.
Wielką i oczywistą. Dlatego
tak wesoło śmieją się umo-
rusane czekoladą pyzate bu-
zie, dlatego tak beztrudno
bawia się dzieci pod choi-
nką, że tata Zdzisia robi cykl
w kopalni. Ze tatą Elżuni
Włosowicz spawa acetylenem
stalowe szyny, dlatego, że
tataś Grzesia Cydzika pew-
nie i precyzyjnie, jednym
pociągnięciem manetki rzuca
wielką lokomotywę po
bieżni szyn. Dlatego taka
huczna i gwarna jest dzie-
cięca zabawa, że na straży
uśmiechu dziecka stoi polski
robotnik — bojownik po-
koju.

Te dzieci nie wyrosną na
zbójców, wybijających z bro-
ni pokładowej ludność miast
i wsi. Te dzieci nie bawią się
korkowcami, blaszanymi czoł-
gami ani szabelkami. Zeflik
Koza i Zbyszek Janoska
montują wygraną na bez-
płatnej loterii konstrukcje
portowego dźwigu. To przy-
szli budowniczości pokoju.
Matki patrzą na nich z roz-
czuleniem. Bo i pewnie...

— Pomóżmy koreańskim
dzieciom, pozbawionym przez
barbarzyńskich najeźdźców
rodziców i domów. Dajmy
im od nas podarki. Rodzi-
ce: matki i ojcowie, tam na
Korei leje się niewinna
krew...

Matki Zbyszka i Zeflika,
słuchając słów Dziadka Mro-
za, zdają się słyszeć w ciszy,
jaka nagle zapadła, skośny
gwizd nurkujących moto-
rów, huk bomb i trzask pło-
nieni. Tak, one to przeżyły
wały, one mogą sobie wy-
obrazić rozszerzone śmie-
telnym przerażeniem oczy
małego Hum-Kao, stojącego
nad poszarpanym ciałem
matki.

Janoskowa, jakimś odr-
chem, chyba tylko matkom
właściwym, przyciska synka
do piersi. Wyjmuje z torby
parę ciepłych skarpetek, pla-
szyczyk z którego Zbyszek
już wyrósł, puszkę kompo-

tu... Rośnie pod choinką stos
podarków, danych od serca,
podarków od matek polskich
dla koreańskich dzieci.

— Mamusiu, czy ja mogę
dać dzieciom koreańskim

w Korei. Osierocone, głodne,
zżębnięte nie mogą ginąć.
Na to nie pozwoli sumienie
polskiego robotnika, polskie-
go człowieka pracy, bojow-
nika o pokój, człowieka wol-



Zbyszek Janoska z Katowic na zabawie choinkowej wygrał
piękną dźwig. Ale gdy usłyszał słowa Dziadka Mroza, że
trzeba pomóc koreańskim dzieciom, oddał dla nich cenny fant.
Za to jego koleżanka, Elżunia Włosowicz i siostry Witesówny
podzieliły się z chłopcem wygranymi przez siebie zabawkami.

ten dźwig? O tak, nie śmieję
cie się, to wielkie poświęce-
nie ze strony małego Zbysz-
ka, który jeszcze nie zdążył
nacieszyć się nową zabawką.

— Możesz synku, możesz...
Janoskowa jest dumna, tak
bardzo dumna ze swojego
dziecka. My też. Wszyscy.

Musimy pomóc dzieciom

ności i postępu. W imię tych
wszystkich ideałów, dla któ-
rych budujemy lepszą Pol-
skę, musimy ratować kore-
ańskie dzieci.

W całej Polsce rozpoczęły
się już masowe zbiórki na
pomoc dla dzieci bohater-
skiego, bratniego narodu.
I choć trudno zebrać ściśle
dane w pierwszych dwóch
dniach zbiórki, wiemy i wie-
rzmy, że w tej zaszczytnej
ofiarności Śląsk będzie i po-
winien przodować, tak jak
przodował w akcji zbierania
podpisów pod Apelem Sztok-
holmskim, jak przodował w
akcji zbiórki pieniężnej na
pomoc dla walczącej Korei.

Podarki noworoczne dla
dzieci koreańskich zbiera
na terenie Katowic 300 trójek
w skład których wchodzi
aktywiści: walki o pokój,
działacze społeczni i politycz-
ni, ZMP, ZHP, Ligi Kobiet
i członkowie Związku Bo-
jowników o Wolność i De-
mokrację. Akcja ta trwać
będzie do końca stycznia.
Oczywiście: trójki nie tylko
zbierają podarki i wpisują
na listy nazwiska ofiarodaw-
ców, ale agituja gorąco, tra-
fiają do sumień ludzkich
Imprezy sylwestrowe na te-
renie Katowic dostarczyły
funduszy na sumę ponad 4
tys. złotych. Do magazynów
przy ul. 15 Grudnia przyby-
wają platformy wyładowa-
ne odzieżą i żywnością. Nie
brak wśród nich dowodów

wolność ukochał. Nie, Śląsk
nie da się pobić w tym wiel-
kim współzawodnictwie serc.

* * *

Nie ma chyba uczciwego
człowieka w Polsce, którym
by nie wstrząsnęła do głębi
zamieszczona niedawno w
gazetach fotografia skośno-
okiego małego dziecka, błąka-
jącego się wśród ruin w podar-
tej koszulce. Nie ma chyba
w Polsce człowieka, który
by z radosną dumą nie pa-
rzył na widoczne na na-
szych zdjęciach buzie na-
szych dzieci.

W imię szczęścia i przy-
szłości tych naszych uśmiech-
niętych, sytych i ładnie ubra-
nych, pomóżmy tamtym,
którym ręka amerykańskich
zbiorów odebrała dom, rodzi-
ne szczęście. Być obojęt-
nym wobec losu tamtych
nieszczęśliwych, to znaczy
nie kochać i nie troszczyć
się o nasze polskie dzieci.
Bo tu nie ma kompromisów!
— Pomagając Korei, bronimy
naszych domów i nasze-
go życia. Niepodzielna jest
walka o pokój i wolność, nie
podzielne jest i musi być su-
mienie wolnego człowieka
— polskiego człowieka awan-
sującego swym trudem i
walką do życia w ustroju
socjalistycznym.

ST. BROSZKIEWICZ

Znasz dobrze Śląsk?



Ruiny zamku w Chudowie, pow. rybnickim. Zamek pochodzi z XVI wieku,
o czym świadczą najlepiej zachowane renesansowe obramienia okien. Ruiny
otacza fosa, wypełniona wodą.

Rysował pędzlem O. Swoboda



Teraz nadchodzi najprzyjemniejsza chwila. — Dziadek Mróz rozdaje podarki... (Fragment
z noworocznej zabawy choinkowej w Domu Kultury w Katowicach)

Znaczenie wyrazów: 1. żandarm w Turcji, 2. koteria, zgrafa 3. drogi naszyjnik, 4. władca murzyński, 5. plama atramentowa, 6. miasto powiatowe w Poznanskiem, 7. statek rybacki, 8. pisowany szeroki koł-